Nr. 374. We Lwowie wtorek dnia 15 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Rokowania pokojowe.

Lwów, 14 sierpnia.

Z wielką niecierpliwością cały świat cywilizowany oczekuje co godzina autentycznej wiadomości o merytorycznym stanie rokowań pokojowych w Portsmouth. Wprawdzie nadeszło stamtąd dość telegramów, ale wszystkie donoszą tylko, że się tak wyrazimy, o zewnętrznych efektach spotkania się delegatów pokojowych. Wiemy, z jaką wyszukaną grzecznością delegaci z sobą się spotkali, wiemy, kiedy jedli śniadanie, obiad, kolację i co jedli, wiemy dalej z tych telegramów jak ci delegaci wyglądają, jak się śmieją, z jakiem ugrzecznieniem kłaniają się inteviewerom dziennikarskim oświadczając im, że nic powiedzieć nie mogą, gdyż związani są obopólnem przyrzeczeniem, iż o przebiegu obrad zachowają zupełne milczenie, ale nie wiemy nic o samej sprawie, nie wiemy nawet dokładnie, jakie Japończycy w piśmie swem, doręczonem Wittemu, postawili warunki, a wszystko to, co o tem telegramy donoszą, polega tylko na przypuszczeniach i kombinacjach. Wskutek tego, wśród wiadomości nadsyłanych telegrafem z Portsmouth panuje wielki chaos. Jedne z nich donoszą, że wkrótce nastąpi zupełne zerwanie rokowań, gdyż warunki japońskie są takie, że delegaci rosyjscy absolutnie na nie zgodzić się nie mogą, a nawet nie mogą wziąć ich za podstawę do dalszych rokowań. inne zaś telegramy całą sprawę przedstawiają tak, jakby niedaleką już była chwila, iż delegaci po podpisaniu warunków pokojowych jako serdeczni przyjaciele, padną sobie w ramiona.

Prawda, jak zwykle, tak teraz, leżeć będzie w pośrodku i dopóki nie nadejdzie wiadomość ze strony autentycznej, czy to rosyjskiej, czy japońskiej, należy przyjmować z jak największą rezerwą wszystkie telegramy portsmoutskie, a mieć na oku tylko ten fakt, iż przynajmniej to nie ulega wątpliwości, że obie strony pragną pokoju i szczerze pracować będą nad tem, aby rokowania doprowadzić do pomyślnego rezultatu.

Dziś sprawy stoją tak, iż Japończycy wręczyli delegatom rosyjskim swe warunki pokojowe, a Witte dał już im na nie odpowiedź, a nadto zatelegrafował do cara treść warunków z prośbą o danie mu dalszych instrukcyj. Instrukcje te, jak donosi telegram w dzisiejszym numerze porannym, Witte otrzymał już wczoraj. Co one atoli zawierają, jak również jaka jest treść memorjału Japończyków i odpowiedzi rosyjskiej, tego znów z autentycznych źródeł nie wiemy, gdyż telegramy, które w tej mierze otrzymaliśmy, polegają także jedynie na przypuszczeniach.

Dziś wysnuwać można wnioski, oparte jedynie na dotychczasowym rozwoju stosunków. Owóż uwzględniając je, zdaje się, że Rosja nie powie na warunki japońskie wprost: „nie". Wie ona dobrze, iż pomimo telegramów Leniewicza, zapewniających, że armja rosyjska odniesie zwycięstwo, zwycięstwo to nie jest znów tak pewne, a nadto brakuje jej najważniejszej do prowadzenia wojny rzeczy: pieniędzy. Pieniężne targi zagraniczne oświadczyły, że dadzą chętnie Rosji nawet bardzo wysokie sumy po zawarciu pokoju, nie dadzą zaś ani grosza na dalsze prowadzenie wojny. Dalej wie Rosja, że w razie ponownej przegranej, warunki pokoju będą o wiele ostrzejsze. Głęboko więc zastanowi się nad tem, czy na propozycje japońskie odpowiedzieć przecząco i zerwać dalsze rokowania.

Również atoli nie można oczekiwać, aby Rosja zgodziła się bezzwłocznie na warunki japońskie. Będzie się targowała, obradowała, rokowała, aby były one jak najlżejsze i jak najmniej przynosiły ujmy Rosji i jej mocarstwowemu stanowisku. Dobrą nadzieją zwolenników pokoju może napełniać jedyna autentyczna wiadomość, iż Witte powiedział, że warunki japońskie mogą tworzyć podstawę do dalszych rokowań. Póki więc toczą się rokowania, póty nie jest wykluczoną nadzieja, iż mogą dać pomyślny rezultat.

W każdym razie rozstrzygnięcie nastąpi już niedługo. Albo rokowania będą przez Rosjan zerwane i w Mandżurji znów rozpocznie się krwawa walka, tembardziej, że — jak donoszą telegramy — Oyama przygotowany zupełnie, czeka tylko na wiadomość od Komury o przebiegu rokowań, albo też rokowania będą trwały dalej, a wówczas jest nadzieja, że przy obopólnej dobrej woli i ustępstwach przyjdzie do zgody.

„Deutschfreundliche Ruthenen" w odstawce.

Sprawa dostawy 50 000—100.000 chłopów ruskich z Galicji do Prus do robót przez „Narodną kancelarję" ukraińską, która tyle hałasu z wiosną narobiła, skończyła się kompletnym *fiaskiem*.

Dziennik Poznański donosi o tem ciekawem prusko-ukraińskiem przymierzu, co następuje:

Rząd pruski nie znając stosunków galicyjskich, a powodowany znaną niechęcią ku Polakom, chwycił się obietnic lwowskiej „Narodnej kancelarji" w nadziei, iż będzie mógł urządzić masowe rugi polskich robotników z Niemiec, zastępując ich Rusinami, o których myślał, że będą mu ścielili się do nóg. Urządzono więc w Nowym Bieruniu filję berlińskiego biura pracy: *eine amtliche Vermittlungsstelle für ruthenische Arbeiter* pod kierunkiem niejakiego pana Haacka. „Narodna kancelarja" ze swej strony wydelegowała do tego biura jako swojego męża zaufania ks. Hanickiego, grecko-katolickiego proboszcza z Rudna pod Lwowem. Rząd przyjął także dwóch urzędników Rusinów, zaleconych przez „Narodną kancelarję" do pomocy dla p. Haacka. Ks. Hanicki funkcjonował jako niezależny od niego doradca. Tak zorganizowane biuro zajęło w Nowym Bieruniu dom piętrowy, a znajdujące się przy tym domu stajnie, zamieniono na kwatery dla oczekujących pracy ruskich robotników. Usunięto z nich

NA MORZU.

(Dokończenie).

Kapitan Ring wpadł do załogi.

— Zwinąć żagle — huczał po chwili — liny na pokład, szalupa na morze.

A potem:

— Baczność! ster! kotły!

Za nimi rozległ się głos lorda Werley'a.

— Słucham pana.

— Burza, Harris?

— Spodziewamy się, rozkazy wydane.

— Gdzie się znajdujemy?

— W odległości trzech mil morskich od przylądka Dobrej Nadziei.

— Miss bardzo niespokojna — ciągnął lord — powiedz jej, że to nic groźnego.

Skręcił do kajuty Werley'ów. Tam, wtulona w ciemny kącik, stała Nelli.

— Mr. Harris...

— Przyszedłem uspokoić panią. Burza pewnie przejdzie bokiem. Wydałem rozkazy.

— Okręt może zatonąć...

— Mamy dwie szalupy, a potem... wszystko w rękach Boga.

— Pan się nie boi?...

— Nie, życie jest wogóle marne. Nigdybym nie walczył z falą.

— Pan zawsze smutny.

— Źle mi jest, zresztą to głupstwo. Cała ziemia cierpi.

— Ja nie chcę, żeby się pan smucił. My tacy weseli. Tę kosztowną przejażdżkę papa dla mnie obmyślił. Ja wiem... dużo łez możnaby otrzeć tymi funtami szterlingów.

A kiedy nic jej nie odpowiedział, mówiła dalej:

— Panie Harris, ja widzę, że pan cierpi!... A może... może pan kocha?

Fala krwi uderzyła mu do głowy. Nie odpowiedział nic.

Z okna był widok na pełne morze. Bałwany sięgały już pięter.

I rzucił się jej do nóg i począł mówić głosem stłumionym:

— Nelli, Nelli... widzisz, o... widzisz... jak ja okropnie cierpię.

— Kochasz bardzo? — pytała rozjaśniona.

— Nad życie własne... Ale widzisz, widzisz, drogie dziecko, my nigdy nie będziemy swoi, chyba śmierć nas połączy.

— Czemu?

Ale on się już opamiętał. Gwałtownie wybiegł z kajuty. Otoczyli go majtkowie. Zaczął wydawać rozkazy szalone. Chciał żyć, żyć, żyć!

Nagle huk wstrząsnął okrętem.

— Rafa!!

I wraz później okrzyk:

— Do pomp!

Na okręt leciał olbrzymi wściekły bałwan. Stało się coś strasznego. Jak skorupa zachwiał się.

Ring rzucił się do kajuty Werley'w. Za chwilę tulił Nelli w ramionach.

W progu stanął lord. Spojrzał na nich wzrokiem strasznym, w którym zawidniała duma i wściekłość.

— Precz stąd!!

Ale oni pozostali na miejscu, bo oto fala wdarła się do kajuty i poczęła ich unosić.

I poczęli tonąć, a na nich patrzał stary lord okiem dumnem, jak stal zimnem.

Aż nagle z oczu popłynęły mu łzy, zrozumiał wszystko. Wzniósł ręce wysoko nad nimi — i tak pozostał.

A oni ginęli razem — wszyscy, wszyscy równi.

A naokół szalało morze.

tylko żłoby, a natomiast poumieszczano w nich nagie prycze z tarcic — i „hotel“ gotów! Ale interes nie szedł. Obiecywanego przez „Narodną kancelarję“ napływu robotników ruskich nie było wcale. Zamiast przyrzeczonych 50.000 ludzi, dostarczyć zdołano zaledwie około 7000 — a i z tych trzecia część, pozabierawszy zadatki, uciekała z roboty przed terminem, czasem w porze najgorętszych zajęć. Nadaremnie narodowieckie gazety ruskie jak *Diło*, *Hromadskij Hołos* i inne na rozmaite sposoby starały się zachęcić lud ruski do emigracji do Niemiec; nadaremnie księża, należący do tego obozu, z ambon zachęcali włościan do wędrówek do Niemiec; nadaremnie wreszcie rozsyłano po wsiach ruskich pakami całemi obrazki, przedstawiające chłopa ruskiego w baranicy z dwoma potężnemi worami marek pruskich pod pachami i z napisem: „Kto chce mieć pieniądze, niech jedzie do Prus!“

Chłopi jechali tylko z rzadka, a ci, co powracali, do reszty zniechęcali pozostałych w domu do szukania szczęścia u Prusaków.

Jednem słowem — interes nie szedł. I jak to zwykle bywa w takich razach, kompanionowie, którzy podjęli ów interes w spółce, gdy przedsiębiorstwo nie powiodło się, zaczęli wpadać w zły humor.

Pana Haacka antipolskie sentymenta ks. Hanickiego nic nie obchodzą; jemu szło tylko o to, aby biuro dotrzymało przyjętych wobec interesentów zobowiązań. Przeklinał on nostalgję Rusinów, którzy uciekali z roboty, i gorzkie robił wymówki ks. Hanickiemu, iż nie mógł dostarczyć tylu z owych *deutschfreundliche Ruthenen*, ilu obiecywał, gdy biuro na podstawie jego obietnic przyjęło wobec pracodawców zobowiązania, których dotrzymać mu trudno. Zaczął więc brać Polaków. Za to ks. Hanicki denuncjował p. Haacka w Berlinie, iż proteguje Polaków. P. Haack, wezwany do Berlina do tłómaczenia się, przedstawił tam stan rzeczy. Skończyło się na tem, iż z rządowego biura pośrednictwa pracy wyrzucono i ks. Hanickiego i urzędników-Rusinów i udzielono konsensu ks. Hanickiemu na odrębną agenturę własną. Ks. Hanicki urządził swoje biuro w karczmie żydowskiej Berlinera, gdy rządowe biuro pośrednictwa pracy w Nowym Bieruniu zostało w dawnym lokalu tuż obok — i teraz wydzierają sobie nawzajem te dwa biura każdego chłopa ruskiego.

Banicja hr. Tyszkiewicza.

Przed kilku dniami — pisze korespondent *Dzien. Pozn.* — rozeszła się po Warszawie pogłoska o rozkazie banicyjnym, wydanym na hr. Władysława Tyszkiewicza, znanego autora memorjału, jeszcze za czasu, kiedy książę Światopełk-Mirski był ministrem spraw wewnętrznych i kiedy równocześnie uchodził przez czas niedługi za męża opatrznościowego w Rosji. W związku z tą wiadomością zdaje się być to, co czytamy w pismach warszawskich, że hrabia W. Tyszkiewicz opuścił Warszawę, udając się do majątku swego dziedzicznego Landwarowa pod Wilnem. Faktem jest, że nikt, nawet taki, kto chciał się koniecznie z hr. T. zobaczyć, nigdzie znaleść go nie mógł. Nie umiem więc stanowczo stwierdzić, czy hrabia Władysław Tyszkiewicz otrzymał istotnie rozkaz banicyjny i jak daleko on sięga. Zdawaćby się mogło, że jeśli tak jest, to dotyczy on jedynie opuszczenia Warszawy i Król. Polskiego.

Należy też dodać, że ze sfer rządowych niemile zaczynają patrzeć na wszystkich, którzy mieli coś wspólnego z „Memorjałem 350“. Ponieważ hr. Tyszkiewicza posądzają o to, że był jednym z głównych autorów tegoż, więc być może, że mu z Warszawy „beztermninowo“ wyjechać polecono.

Że niełaskawie rząd spogląda na podpisanych na tym memorjale (pierwiastkowo było podpisów 350, stąd nazwa memorjału; później zgromadzono ich daleko więcej), dowodzi także dymisja dwóch wybitnych lekarzy, podpisanych również na tym memorjale, mianowicie: dra Chełchowskiego, ordynatora szpitala Dzieciątka Jezus, uważanego za jednego ze zdolniejszych lekarzy klinicznych, oraz dra Jakimka, ordynatora szpitala na Pradze. Obie te posady uważają się za rządowe.

Wnieść stąd można, że memorjał ten, pochodzący od stronnictwa narodowo-demokratycznego, uważa się za akt prawie rewolucyjny. Jest to niesłuszne zresztą zapatrywanie. Rewolucyjnym on nie jest; tylko posiada ton zbyt ostry, do tego stopnia, że nawet przychylna nam prasa rosyjska uważa go za skierowany pod niedobrym adresem. Nie do rządu, ale do „narodu“ rosyjskiego powinien był zostać adresowany, mniema ta prasa. W słowach tych mieści się słuszna i ostra krytyka redakcji i formy memorjału.

Z Zakopanego.

Zakopane, w sierpniu.

Odnośnie do ostatniej korespondencji naszej z Zakopanego, p. t. „Ujemne strony“ odbieramy następujący uwagi godny list:

Budowa wodociągów postępuje raźno naprzód, pomimo opornego terenu i częstych strejków robotników wodociągowych.

Strejki te, jak to robotnicy sami przyznają, nie są wypływem niedostatecznego wynagrodzenia, lecz powodują je agitatorowie socjalistyczni, którzy Zakopane uważają za swoje Eldorado. I słusznie, gdyż znaleźli tu nietylko milczącą, ale nawet i czynną pomoc zarządu klimatyki.

Pan Madurowicz, pełniący tu funkcje komisarza rządowego, stał się ślepem narzędziem w ręku tutejszych socjalistów, dzięki czemu dzieją się tu rzeczy, gdzieindziej niemożliwe.

W tutejszej „Bratniej pomocy“, opanowanej w zupełności przez socjalistów, odbył się w kwietniu br. szereg zgromadzeń publicznych, na których nawoływano do święcenia 1-go maja. Na zgromadzenia te ściągano robotników i służbę domową i namawiano ich do zaprzestania w dniu 1-go maja pracy, oraz żądania wyższego wynagrodzenia od swych pracodawców, a namowy te znajdowały tem łatwiejszy posłuch u bezkrytycznych słuchaczy, skoro ci widzieli, że agitacyjne te zgromadzenia odbywają się niejako pod protektoratem ck. rządu, gdyż ck. komisarz miejscowej policji p. Madurowicz przeznaczał wszystkich policjantów do strzeżenia lokalu, w którym się obrady odbywały, a gdy miejscowi gospodarze interpelowali na ulicy swoją służbę: dlaczego porzuciła roboty? policjanci rozpędzali interpelujących.

Jak to niebezpiecznie jest zadzierać się z socjalistami, przekonał się osobiście nawet inspektor tutejszej policji, p. Sokalski, gdyż za to, iż aresztował kilku agitatorów za namawianie do strejku, otrzymał od komisarza Madurowicza porządną burę, uwięzieni zaś przez niego agitatorowie — niedawno dopiero wypuszczeni z więzienia, które odsiadywali za zwykłą kradzież — zostali natychmiast, dzięki interwencji redakcji *Przeglądu zakopiańskiego*, na wolną stopę wypuszczeni.

Odtąd odbywają się w „Bratniej pomocy“ stale każdej niedzieli zgromadzenia, na których panowie z pod „Czerwonego sztandaru“, a raczej z pod „ciemnej gwiazdy“, „uświadamiają“ robotników. Za dużo tego było przedsiębiorcy kopania rowów wodociągowych, gdyż przeważnie jego robotnicy byli przedmiotem „uświadamiania“, doniósł więc o tych zebraniach starostwu w Nowym Targu, wskutek czego wezwany został komisarz Madurowicz do wytłumaczenia się.

Że p. Madurowicz byt swój opiera na socjalistach, dał tego wymowny dowód przy zamierzonym wyborze lekarza klimatycznego. Oto, gdy spostrzegł, że o posadę tę ubiega się jeden z lekarzy, będący tu najgłówniejszym działaczem partji socjalistycznej, doszedł do przekonania, że zezwolić na wybór innego, znaczyłoby narazić sobie partję socjalistyczną, postarał się więc o odroczenie tego wyboru na czas nieograniczony. A uczynił to w ten sposób, iż przedstawił namiestnictwu, że obecnie nie powinno się przeprowadzać wyboru lekarza, bo „gotów przejść szwagier wójta“, należy więc poczekać do czasu, aż skład komisji klimatycznej się zmieni.

Najwyższy już jest czas, aby namiestnictwo zechciało panujące tu stosunki gruntownie zbadać.

Narady w Peterhofie.

O odbywających się obecnie w Peterhofie naradach, urzędowa petersburska agencja telegraficzna komunikuje szczegóły następujące: W toku obrad, do projektu Bułygina wniesioną została bardzo ważna poprawka, zapewniająca w radzie narodowej udział dostatecznej liczby przedstawicieli włościan wybieranych przez nich samych. Zmiana ta wprowadzoną została na żądanie zaproszonych na naradę przedstawicieli większej własności ziemskiej, pomimo stanowczego oporu, z jakim projekt ten spotkał się ze strony bardzo wpływowych przedstawicieli wyższej biurokracji. Następstwem gwałtownych napaści na obrońców interesów włościańskich, było niezaproszenie jednego z wyższych dygnitarzy na ostatnie posiedzenie.

Rada narodowa ma się składać z 490 do 495 członków, wybieranych zapomocą dwukrotnego głosowania, przez bezstanowe grupy ludności, oprócz deputowanych włościańskich, którzy będą wybierani zapomocą trzykrotnego głosowania ze sfery włościańskiej.

Oprócz włościańskiej, będą jeszcze dwie inne grupy wyborców: wyborcy miejscy, korzystający z prawa wyborów w miastach, obywatele ziemscy, biorący udział w wyborach ziemskich; będą oni wybierani w pewnej określonej liczbie w każdym powiecie, a w gubernialnych zebraniach wyborczych będą tworzyli jedno kolegjum wspólnie z wybranymi przez włościan przedstawicielami. W ustawie wyborczej zastrzeżono, aby przynajmniej jeden deputowany z każdej gubernji był z pośród wybranych przez włościan ich przedstawicieli.

Ponieważ liczba tych ostatnich ma być bardzo znaczna w porównaniu z innemi grupami ludności, przeto nie ulega wątpliwości, że niektóre gubernje będą miały w przyszłej radzie kilku deputowanych włościańskich.

Liczba deputowanych z każdej gubernji będzie inna, stosownie do znaczenia w niej tej lub innej grupy ludności.

Na naradzie w Peterhofie oświadczono się za dopuszczeniem do rady innoplemieńców, w tej liczbie i żydów, którzy wszędzie będą mogli brać udział w wyborach grupy miejskiej, a zatem w niektórych gubernjach mogą pozyskać i poważną liczbę mandatów.

Z ramienia Towarzystw naukowych i korporacyj deputowani nie będą powoływani.

Posiedzenia rady narodowej, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będą się odbywały w Gatczynie.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Paryż. *Journal* otrzymał od pewnego japońskiego męża stanu informację, że pokój będzie możliwy na następujących podstawach: Protektorat Japonji nad Koreą, odstąpienie Sachalinu, zwrot Mandżurji z wyjątkiem Charbina, odstąpienie Portu Artura Japonji, finansowa kombinacja, mająca na celu oddanie Japonji kolei, przyjęcie Japonji do koncertu mocarstw i wprowadzenie jej na europejski targ pieniężny.

Portsmouth. Wczoraj nie było posiedzenia delegatów pokojowych.

Na onegdajszem posiedzeniu omawiano postanowienia, na mocy których wpływ Japonji na Koreę miałby być przez Rosję uznany. Uchwały nie powzięto.

Paryż. *Matin* donosi z Portsmouth: Witte i Komura zgodzili się na wszystkie formalne kwestje. Komura, przestudjowawszy propozycje Wittego w tej mierze, przyjął je.

Paryż. *Echo de Paris* donosi z Petersburga: Pewna osobistość, mająca bliskie stosunki z dworem, zapewniła, że Witte nie odrzuci formalnie japońskich warunków, ale uczyni szereg „przeciwnych propozycyj“ i złoży oświadczenie, że Rosja wprawdzie poniosła klęski, lecz nie jest pokonaną i gotowa jest prowadzić walkę dalej; Rosja nie może zgodzić się ani na odstąpienie terytorjum, ani na zapłacenie odszkodowania wojennego; zgodziłaby się natomiast na zamianę wyspy Sachalinu za część Mandżurji między Amurem a Syberją i na odstąpienie wschodniochińskich kolei Japonji. Oprócz tego, aby da

Japonji rekompensatę kosztów wojny, zaproponuje Rosja kombinację, polegającą na odstąpieniu ceł. Zawarcie pokoju jest więc możliwe, jeżeli Japonja okaże się pojednawczą.

Londyn. *Morning Post* otrzymała z Portsmouth następującą depeszę:

Witte wymienił w rozmowie trzy powody, które — jego zdaniem — tłómaczą tak wielką sympatję Ameryki dla Japonji. Po pierwsze, Japonja starała się wzbudzić w Ameryce wiarę, że zarówno dla Ameryki, jak dla siebie samej prowadzi wojnę. Po drugie, Rosja zaniedbała wytoczyć sprawę swą przed forum całego świata. Po trzecie, z kwestji żydowskiej w Rosji skorzystali amerykańscy żydzi, aby zniszczyć w Ameryce sympatję dla Rosjan.

Witte dodał, że niebawem pojawi się w amerykańskiej prasie cały szereg artykułów, które w kilku dniach zdołają objaśnić amerykańską publiczność o prawdziwym stanie całej sprawy. Witte konferować będzie z wybitnymi zastępcami amerykańskich żydów i omówi z nimi ten przedmiot.

Na zapytanie, czy możliwe jest, iż między Anglją a Rosją nastąpi porozumienie, odpowiedział Witte: „Tak jest; wzajemne nieporozumienia i uprzedzenia znikną, jeśli oba kraje zechcą stwierdzić, że oba mają prawa, które muszą być szanowane“.

Paryż. *Petite Parisienne* donosi z Portsmouth: Jak zapewniają, rosyjscy i japońscy pełnomocnicy pokojowi doszli w ubiegłą sobotę do zupełnego porozumienia w sprawie koreańskiej. Nie zgadzają się tylko jeszcze na brzmienie dotyczących postanowień. Honorowy pokój jest obecnie możliwy.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że Rosja pragnie, aby konferencje pokojowe trwały dalej i nie były zerwane. Sądzą, że trzecie mocarstwo, prawdopodobnie Anglja, usiłuje wywrzeć wpływ na Japonję, aby warunki swe tak zmodyfikowała, by Rosja mogła je przyjąć bez wielkiej ujmy i klęski moralnej dla siebie.

Londyn. (Tel. wł.). Chociaż właściwie niema autentycznych doniesień o przebiegu rokowań pokojowych, mimoto dzienniki tutejsze podają niektóre szczegóły o rokowaniach, a mianowicie między innemi, że Japończycy w sprawie Korei gotowi są uczynić na rzecz Rosji to ustępstwo, iż zgodzą się na to, aby na północy Korei nie wznosić fortów obronnych.

Konferencja sobotnia trwała do godziny 7 wieczorem, poczem delegaci obu stron byli tak zmęczeni, że obrady przerwano i odroczono je do niedzieli, do godziny 3 popołudniu.

Wczorajsze posiedzenie konferencji atoli nie odbyło się; Komura bowiem sądził, iż wśród purytańskiej ludności amerykańskiej wziętoby delegatom za złe, gdyby pracowali także w niedzielę. Porozumiał się więc za pośrednictwem swego sekretarza z Wittem, który natychmiast się zgodził, aby posiedzenia w niedzielę nie odbywać. Następne więc naznaczono dopiero na dziś, poniedziałek, na godzinę 10 rano.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia dalszy ciąg debaty nad Koreą.

Manifest carski.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga telegrafują do *Local Anzeigera*, że car podpisał w sobotę manifest o zgromadzeniu narodowem i że manifest ten ma być wkrótce ogłoszony. Ma on być zredagowany przez Pobiedonoscewa. Urzędnicy senatu otrzymali już wskazówkę, aby oczekiwali lada chwila ogłoszenia manifestu. Drukarnia państwowa jest w pogotowiu. Sądzą, że wiadomości, ktore nadeszły od Wittego, przyspieszą ogłoszenie manifestu.

Postanowienie, aby manifest został ogłoszony nie w Moskwie, lecz w Petersburgu, uważają za zwycięstwo reakcji.

Z Królestwa.

Rozruchy antiżydowskie.

W Żytomierzu, Berdyczowie i innych większych miastach Wołynia, wybuchły rozruchy antisemickie. Ludność wiejska napada na mieszkania żydowskie, rabuje je, a czego nie zdoła zrabować, niszczy, zabijając broniących się i pastwiąc się nad kobietami i dziećmi. Władze policyjne zachowują się zupełnie obojętnie wobec tych „bezporiadków“ a nawet zakazają podawania o nich wiadomości. W samym Żytomierzu miało zginąć zwyż 500 osób. Rannych bez liku.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Starcie rewolucjonistów z wojskiem.

Warszawa. (Tel. wł.). W Białymstoku rewolucjoniści zapowiedzieli na sobotę demonstrację z powodu rocznicy urodzin carewicza. Wskutek tej zapowiedzi wzmocniono załogę, a pogotowia wojskowe stały na ulicach. O godzinie 4 po południu rzucono w centrum miasta bombę, która zabiła trzech żołnierzy i jedną przechodzącą w pobliżu dziewczynę. Wojsko użyło broni; zabito 40 osób, a 70 raniło.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Bozen.

Wiedeń. Udając się na manewry do południowego Tyrolu przybędzie cesarz dnia 27 bm. rano do Bozen, gdzie się zatrzyma do południa. Monarcha będzie na mszy św., udzielać będzie posłuchań i zwiedzi miasto, poczem odjedzie do Romeno.

Rozwiązanie unji Norwegji ze Szwecją.

Chrystjanja. Do północy znane były wyniki głosowania w 176 okręgach wyborczych. Za zerwaniem unji ze Szwecją oddano 95.935 głosów, przeciw zaś tylko 36 głosów. Udział w głosowaniu był wszędzie bardzo ożywiony. We wszystkich miejscowościach wywieszano chorągwie i śpiewano na ulicach pieśni narodowe. W Chrystjanji przed uniwersytetem wykonały chóry Zjednoczenia śpiewaków szereg pieśni narodowych wśród wielkiego zapału ludności. W kościołach odprawiano uroczyste nabożeństwa.

Chrystjanja. W głosowaniu ludowem oddano ogółem 236.921 głosów „za“ zerwaniem unji, 112 „przeciw“. Gdy Michelsen w swym okręgu wyborczym oddawał głos, publiczność urządziła mu owację.

W Chrystjanji na 38.720 uprawnionych głosowało 31.094 za zerwaniem unji, 40 przeciw.

Mowa Loubeta.

Paryż. Prezydent Loubet wygłosił podczas uroczystości w Valence (nad Rodanem) mowę; oświadczył, że francuska armja, pomna godności i interesów kraju, nigdy nie da się porwać zgubnym doktrynom, któreby wywołały niezadowolenie wśród narodu. Naród może być spokojnym, ojczyzna ma w swej armji dzielną ochronę i granice kraju w razie potrzeby znajdą dostateczną obronę. Stan ten pozwala zarazem Francji działać skutecznie w interesie pokoju. Wspominając o rozdziale Kościoła od państwa, zapewnił Loubet, że parlament i rząd spełnią wszystkie życzenia obywateli i postarają się, aby ustawa nie dała wcale powodu do starć, aby i inne przekonania były uszanowane. Omawiając wewnętrzną politykę rzeczypospolitej, zaznaczył mowca, że prezydent nie jest prezydentem ani skrajnego ani reakcyjnego stronnictwa, lecz prezydentem Francji i zastępcą narodu; musi dbać o to, by nie zmniejszono siły armji francuskiej, musi strzedz nienaruszalności honoru Francji.

Głód w Hiszpanji.

Madryt. Urzędowe sprawozdania z Andaluzji potwierdzają opłakany stan tamtejszej rolniczej ludności. Minister rolnictwa oświadczył, że kredyt 12 miljonowy, który ma do rozporządzenia, nie wystarcza na skuteczną pomoc.

Wizyta króla Edwarda.

Ischl. Król Edward przybywa tu jutro o godz. 4 56 popołudniu. Dla króla i świty wynajęto 15 pokoi w hotelu „Elżbiety“ gdzie król zamieszka jako gość cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie wywarł tu fakt, iż polowanie w Gödöllö, które było zarezerwowane ściśle dla cesarza, zostało wydzierżawione na 6 lat.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi, że pogłoska, rozpowszechniona przez Agencję Hawasa, jakoby minister Tittoni bawił w Thonon we Francji, jest nieprawdziwą. Minister przebywa obecnie w Tomaldoli.

KRONIKA.

Lwów 14 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +20° R. w cieniu. Pogoda chwiejna.

Śp. Tadeusz Wysocki, wł. dóbr Potoki i dzierżawca Zubow Mostów, zmarł wczoraj po całorocznej chorobie we Lwowie. Śp. zmarły był długoletnim członkiem rady powiatowej brodzkiej i jako prawy człowiek cieszył się sympatją okolicznego obywatelstwa. Ciężka choroba zwaliła go przed rokiem i mimo troskliwej opieki dra Dłuskiego w Zakopanem i dra Soleckiego, wł. sanatorjum we Lwowie, gdzie pół roku przybywał. Ojciec śp. Tadeusza Wysockiego Józef, był znanym patrjotą i więźniem stanu pospołu z Ziemiałkowskim i tylu dobrze zasłużonymi Ojczyźnie, a dom śp. Józefostwa Wysockich w Łopatynie i Uwinie, chlubnie zapisał się w ciężkich dniach walki o niepodległość kraju. Śp. Tadeusz był bratem p. Zdzisława i radcy rach. namiestnictwa Bronisława Wysockich.

Pogrzeb odbędzie się jutro z kościoła OO. Karmelitów o godzinie wpół do 4 popołudniu do grobowca familijnego na cmentarz Łyczakowski.

Niestosowność. Na dzień 15 sierpnia na godzinę 3½ popołudniu, zwołany został okręgowy zjazd „Kółek rolniczych“ lwowskiego powiatu w Kozielnikach. Na niestosowność tego terminu musimy zwrócić uwagę zarządu „Kółek“, bo dzień 15 sierpnia jest uroczystem świętem, popołudniu wszędzie po wsiach katolickich polskich są uroczyste nieszpory i źle to wygląda, gdy lud katolicki i polski w takim dniu zjazdy odbywa. Już i tak radykali i socjaliści wyłom robią w uczuciach religijnych ludu naszego, po cóż im jeszcze Koła rolnicze idą na rękę w niecnej robocie?

Włamanie się do kasy kolejowej. W nocy z soboty na niedzielę niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze włamali się przez okno do kasy kolejowej w Brzuchowicach, odśrubowali od podłogi niską kasę żelazną, przewrócili ją, lecz widocznie ani unieść, ani rozbić jej nie mogli i zostawili ją nietkniętą. Natomiast rozbili szuflady od biurka, ale nic w nich nie znaleźli i skradli tylko naczelnikowi stacji tytoń i przybory do palenia. Żandarmerja czyni poszukiwania za złoczyńcami.

Wieczornica góralska. Z Zakopanego piszą nam: W zapełnionej szczelnie sali hotelu „Morskie oko“, urządził „Związek górali“ w sobotę 12 bm. wieczornicę, przeznaczając dochód w części na czytelnię Związku, w części na rzecz rodaków w Królestwie, potrzebujących wsparcia. Wymownie przemówił pierwszy p. Jędruś Tadziok, zaznaczając wspólność ideałów narodowych u wszystkich Polaków, bez różnicy kordonów i stanów. Słusznie też podniósł, iż nie taniość i wygody, ale poczucie obywatelskie wiedzie liczne drużyny z różnych stron Polski do Zakopanego. Bardzo udatne były deklamacje „Wojtusia Roja Sceponcynego“ Jędrka Suleji z Bystrego, bajka w interpretacji Józka Stocha, a przedewszystkiem „List Hanusin“ Tetmajera, wygłoszony przez sympatyczną Brończę z Krupówek, choć może nie zupełnie dla młodych panien odpowiedni. Staś Sobczak odczytał referat p. Brzegi o stylu zakopańskim, piękny co do treści, zbyt jednak osobistym sądem autora o p. Witkiewiczu zabarwiony. Właściwszym byłby tytał „Apologia Witkiewicza“. Najoryginalniejszymi punktami obfitego programu, który na ogół robił bardzo dodatnie wrażenie, były: gra na skrzypcach Bartka z Krupówek („Sabałowe note“), gra na dudach (Stasek z Gładkiej) opowieść o boginkach na wieczorze prządek, wygłoszona z temperamentem i werwą przez Jędrka Suleję i tańce góralskie.

Co jednak najsilniejsze sprawiało wrażenie, to piękny, jędrny, prawdziwie zamaszysty język, jakim amatorowie ze sceny przemawiali. „Związ-

zek górali“ jest wielce pożyteczną i zdrową, czysto góralską instytucją, któremu szczerze wypada życzyć rozwoju i powodzenia. To, co podnoszą jako jego ujemną cechę: ekskluzywność, to właśnie czyni go silnym i sympatycznym. Oby jak najdłużej pozostał tem czem jest: prawdziwie i szczerze chłopskim związkiem!

Honory domu pełnił na wieczornicy, jeden z najpoważniejszych gospodarzy tutejszych p. Hyc.

Defraudant i podpalacz. Z Łobozwi donoszą, iż zachodzą silne poszlaki, że Dykowski, aresztowany w Budapeszcie pod zarzutem okradzenia dra Szeparowicza w Stryju, przedtem w nocy z 1 na 2 bm. podpalił dwór w Łobozwi, gdzie był ekonomem, przyczem spłonęły 4 budynki i wszystkie ruchomości. Szkoda wynosi około 40.000 kor.

„Tajne związki“. *Schlesische Volkszeitung* donosi, że ścigany przez prokuratorję państwa w Gliwicach agitator, szewc Jan Wycisk, został uwięziony. Rzeźbiarz, Jan Żelezny, oskarżony również o należenie do „tajnych związków, umknął. W Gliwicach przesłuchano w tej sprawie przeszło 100 świadków. Wycisk miał podobno utrzymywać stosunki z zagranicą i dążył do wywołania powstania (?) w Królestwie Polskiem i do odbudowania Polski.

Odwiedziny monarchów. Korespondent londyński *N. W. Tagblattu* otrzymał ponownie zapewnienie od prywatnego sekretarza króla, że wieści o mającym nastąpić zjeździe króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem są zupełnie bezpodstawne.

Zagrożona „niemieckość“. Z Berlina donoszą: Komendant 4 pułku huzarów, pułkownik Kęszycki, wniósł prośbę o zwolnienie go od służby. Przypuszczają, że stoi to w związku z mową cesarza w Gnieźnie. Pułkownik niedawno sprzedał w Poznańskiem swoje dobra Polakowi.

Lynch. Z Nowego Jorku donoszą, że w Sulfur-Spring, w stanie Texas, w północnej Ameryce, tłum wyrwał z rąk urzędników więziennych murzyna, oskarżonego o usiłowany gwałt na białej kobiecie, zawlókł go na plac publiczny i spalił oblawszy naftą.

Awans po śmierci. Rzadki i niezwykły rozkaz wydał minister marynarki we Francji. — Awansował on wszystkich marynarzy, którzy zginęli na łodzi podwodnej „Farfadet“, a to w tym celu, aby dać możność osieroconym rodzinom żądania wyższej emerytury.

Katastrofa kolejowa. Cleveland. (Tel) Pociąg osobowy na linji Nowy Jork Chicago-St. Louis zderzył się pomiędzy Lorrain a Vermillon z towarowym pociągiem. 12 osób zabitych, 25 rannych.

Pożar. Rzym. (Tel.) Na centralnym dworcu kolejowym wybuchł dziś rano, w warsztatach oddziału dla specjalnych wagonów ogromny pożar, który z wielką szybkością rozszerzył się na dworzec towarowy. Straży pożarnej z pomocą wojska powiodło się umiejscowić pożar.

Z kraju.

Gaje ditkowieckie. (*Pożar*). Z dnia 10 na 11go o godzinie 1ej z północy wybuchł pożar u jednego z gospodarzy nazwiskiem Steciuk, który miał na kwaterze 4 żołnierzy wraz z końmi z 13 pułku ułanów 1 eskadrony (będących czasowo na ćwiczeniach dywizyjnych odbywających w tut. okolicy) ze Złoczowa Ogień powstał od rogu dachu nad stajnią i szerzył się tak gwałtownie, że koni, które były tam zakwaterowane nie zdołano wypędzić pomimo najenergiczniejszych usiłowań ze strony ułanów, którzy ledwie z życiem zdołali uciec z płonących budynków — wyratowując zaledwie 1 siodło i 2 koce. — Całe uzbrojenie i inne siodła oraz mundur ułanów spłonął doszczętnie. Pożar ograniczył się na 2 budynkach mieszkalnych i 4 gospodarczych, a stłumienie tegoż było bardzo uciążliwem z powodu braku sikawki i wody; ale dzięki dzielnej interwencji ck straży skarbowej i żandarma nie dopuszczono do rozszerzenia się pożodze. Pożar powstał najprawdopodobniej z podpalenia, Szkoda w przybliżeniu wynosi około 8000 koron gdyż pastwą płomieni padły 2 krowy, 2 wieprze, oraz kilka owiec i mnóstwo nagromadzonego w stodołach zboża. Szkoda wojskowa wynosi około 4000 koron.

Rozwadów. Pogrzeb śp. ks. Hieronima Lubomirskiego, właściciela dóbr, ordynata na Rozwadowie, zmarłego dnia 4 bm. w Wiedniu, odbył się w sobotę 12 bm. w Rozwadowie, przy nader licznym udziale rodziny, sąsiadów, jakoteż duchowieństwa i wł ściaństwa okolicznego. Zwłoki wystawiono na wspaniale przystojonym katafalku w rzęsiście oświetlonym kościele OO. Kapucynów, fundowanym przez ks. Lubomirskich i od wczesnego ranka odprawiano msze w obu obrządkach przez księży z rozległych dóbr zmarłego. Egzekwie odprawił ks. infułat Jakób Federkiewicz z Przemyśla w asystencji licznego duchowieństwa, a mowę pogrzebową z ambony wygłosił prof. ks. Gajda z Jasła, podnosząc miłość zmarłego do ziemi rodzinnej i zaletę jego jako wzorowego męża i ojca rodziny. Po wyniesieniu zwłok z kościoła i ustawieniu na pokrytym kirem stole, przemówił dr. Władysław Czaykowski, marszałek Rady powiatowej przemyskiej, żegnając zmarłego imieniem powiatu przemyskiego, któremu zmarły przed laty jako maraszałek przewodniczył. Imieniem dalszej rodziny i krewnych pożegnał zmarłego ks. Lubomirskiego hr. L. Dębicki z Krakowa. W oddaniu ostatniej posługi zmarłemu uczestniczyło Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ ze Lwowa, przez swoją delegację z sześciu członków zarządu wraz sztandarem, która złożyła wieniec na trumnie jako swemu kuratorowi. Śp. ks. Hieronim Lubomirski był najstarszym synem śp. Karoliny z ks. Lubomirskiej, która w roku 1890 ustanowiła fundacje dla „Gwiazdy“.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 sierpnia.

(*fr*) Obie wiekie giełdy zachodnie, tj. paryska i londyńska, znajdują się obecnie pod korzystnem wrażeniem świetnego przyjęcia, jakiego doznała eskadra francuska w Anglji. Mówią też w sferach giełdowych o bliskim zjeździe króla Edwarda z prezydentem Loubetem. Na targu paryskim wywierały te wiadomości chwilowo o wiele silniejszy wpływ niż doniesienia z Ameryki o konferencji pokojowej.

Z Berlina donoszą, że rokowania między bankami niemieckimi a sułtanem marokkańskim co do udzielenia temu ostatniemu znacznej pożyczki są już blisko ukończenia. Pożyczka ta ma być, jak to się zwykle dzieje, początkiem kurateli niemieckiej nad Marokkiem. Na razie pożyczyć mają Niemcy sułtanowi Marokka 21 miljonów marek.

Z Bukaresztu donoszą, że w wielu powiatach rumuńskich skarżą się w tym roku na kompletny nieurodzaj kukurudzy, wobec ezego zapewne i w nowej kampanji wydany będzie zakaz wywozu kukurudzy z Rumunji.

Od kilku dni spada kurs obcych dewiz, zwłaszcza niemieckich i francuskich.

— **Budapeszt** 14 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·04 do 16·06; pszenica na kwiecień 16·48 do 16·50; żyto na październik 13·00 do 13·02; żyto na kwiecień 1906 r. 13·48 do 13·50; owies na październik 12·10 do 12·12; owies na kwiecień 1906 r. 12·58 do 12·60; kukurudza na sierpień 16·66 do 16·70; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 13·14 do 13·16; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50. Oferty na pszenicę: lepsze. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 14 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 667·50, Akcje węg. Zakł. kred. 781·50, Akcje Anglobanku 315·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Laenderbanku 455·50, Akcje Bankvereinu 561·50, Akcje Bodencredit 1033·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 555·—, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei połud. 88·—, Kolei Elbethal 449·—, Akcje kolei Północnej 5875, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 533·25, Akcje Rima Muranji 547·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2734, Akcje fabryki broni 555·—, Akcje tureckie tytoniowe 377·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 910·—, Oblig. węg. indemn. 96·50, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 96·70, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·02, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·77, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·17, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·15, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·90, Losy tureckie 141·25. Marki 117·28, Ruble 253·—

†

Tadeusz Strzemię Wysocki

dzierżawca dóbr ziemskich

urodzony w roku 1858, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 13 sierpnia 1905.

Obrzęd pogrzebowy wyruszy z **kościoła OO. Karmelitów** we wtorek dnia 15 sierpnia b. r. o godzinie 3½ po południu na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się we środę dnia 16 sierpnia b. r. o godzinie 9 tej rano w kościele OO. Karmelitów, o czem w smutku pogrążone rodzeństwo zawiadamia krewnych i znajomych.

Lwów, dnia 14 sierpnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.